



Młodzi adepci dyplomacji wybierają bardziej lukratywną karierę w PR, rezygnując z prestiżu ambasadora. Tymczasem placówki okupuje pokolenie ludzi, którzy traktują je jako polityczny deal

Wizerunkowe dyplomatołki

O ile branża PR przeżywa w Polsce prawdziwy rozkwit, o tyle nasza dyplomacja jest wciąż na bardzo kiepskim poziomie. Od wizerunku państwa, w którym całe rodziny wychodzą po obiedzie polować na niedźwiedzie, przeszliśmy do wizerunku kraju skostniałego poglądowo. To, jak podkreślają specje od PR-u, pozostałości po rządach Prawa i Sprawiedliwości.

Ale winą za taki stan rzeczy obarczani są nie tylko politycy, lecz również dyplomaci. Naszym narodowym reprezentantom często brakuje klasycznych umiejętności PR, a młodzi fachowcy, zamiast dyplomacji, wolą raczej pracę w firmach public relations. – Na placówkach wciąż nie nastąpiła jeszcze wymiana kadr. Choć trzeba przyznać, iż coraz więcej dyplomatów uczy się profesjonalnego budowania wizerunku. Pod tym względem bardzo dobre recenzje

zbiera nasza ambasador z Londynu. Zrozumienie potęgi public relations powoduje, że ambitni ludzie pracujący w dyplomacji chcą się kształcić w tym kierunku. Problemem na placówkach są z kolei osoby, które traktują swoją pracę jako emeryturę – mówi **Aleksandra Piechowska** ze Stowarzyszenia Studentów UJ Centrum Młodych Dyplomatów.

ZDANIEM JAROSŁAWA GUGAŁY, szefa „Wydarzeń” Polsatu, byłego ambasadora

Dyplomacja stała się ciepłą posadką dla pociotków z partii koalicyjnych

Polski w Urugwaju, nasi reprezentanci za granicą są wręcz niekompetentni, a na placówkach lądują w wyniku politycznych targów.

– Dyplomacja stała się ciepłą posadką dla

Co musi wiedzieć dyplomata o swoim stroju

Strój nieformalny to strój wyjściowy, noszony do godziny 20: 00. Dla kobiety przewidziana jest krótka sukienka, sięgająca do kolan lub kostium ze spódnicą, dla mężczyzny – garnitur i krawat.

Business casual łączy wygodę i swobodę. Najbardziej charakterystyczną jego cechą jest brak wymogu noszenia krawata.

Strój koktajlowy to dla mężczyzny ciemny garnitur, który wymaga białej koszuli i stonowanego krawata, dla kobiety krótka sukienka koktajlowa, którą może również zastąpić kostium ze spódnicą lub spodniami.

Strój formalny noszony jest na specjalne, szczególnie ważne i uroczyste okazje oraz po godzinie 20: 00. Zaliczamy do niego **smoking** noszony w sytuacji, gdy na zaproszeniu zaznaczono *black tie*, oraz **frak**, gdy zaznaczono *white tie*. Kobieta towarzysząca mężczyźnie ubranemu w smoking ma zasadniczo swobodę wyboru, o ile na zaproszeniu nie zalecono długiej sukni, która pasuje w każdej sytuacji. Natomiast partnerka mężczyzny ubranego we frak powinna założyć długą wieczorową suknię balową.

Źródło: Maciej Konarski, „Savoir-vivre w ubiorze”

Najczęściej popełniane błędy w doborze stroju

- Noszenie przez mężczyznę zbyt krótkich skarpetek
- Używanie spinki do krawata
- Noszenie w kieszonce garnituru chusteczki identycznej z krawatem
- Zakładanie przez kobietę prześwitującej bluzki
- Brak dostosowania długości spódnicy do figury i sytuacji
- Noszenie sandałów do garnituru
- Noszenie skarpetek do sandałów
- Noszenie przez mężczyznę szarych lub siwych butów
- Zakładanie przez kobietę złotych lub srebrnych butów do stroju innego niż wieczorowy
- Używanie przez mężczyznę torebki na dokumenty
- Niedoprasowane spodnie i niewypastowane buty
- Noszenie lakierok do spodni typu jeans

Źródło: Maciej Konarski „Savoir-vivre w ubiorze”

pociotków z partii koalicyjnych. Skoro my mamy ministerstwa – mówi większa partia – wy, jako mniejsi, dostaniecie ambasady i konsulaty. Mniej wystąpień w mediach, ale za to prestiż, godziwe zarobki, no i zagraniczna przygoda. Za ten polityczny deal wszyscy Polacy płacą podatkami – podkreśla Gugąta na łamach „Kurier Lubelskiego”. Jak twierdzi były ambasador, dyploma-

Jak zostać dyplomatą?

Są dwie drogi dla tych, którzy chcą pracować w służbie zagranicznej. Pierwsza jest raczej dla ludzi młodych – podejmują oni studia w Akademii Dyplomatycznej. Aplikacja dyplomatyczno-konsularna w MSZ trwa 18 miesięcy. Pół roku to nauka w Akademii Dyplomatycznej, a reszta to staż w departamentach MSZ oraz placówkach zagranicznych. Chętni muszą mieć wykształcenie wyższe, najlepiej prawnicze, ekonomiczne lub politologiczne. W czasie rekrutacji czekają ich testy sprawdzające wiedzę ogólną i predyspozycje psychologiczne, a także rozmowa z komisją. Trzydziestka najlepszych zostaje zatrudnionych w MSZ na czas określony (18 miesięcy). Jest też druga droga – udział w otwartym konkursie na konkretne stanowisko. Informacje o tym są ogłaszane na stronach MSZ. W naszych służbach zagranicznych pracuje 3 tys. osób.

cja przez lata komunizmu była traktowana jak zsyłka. Jeśli wyższy rangą aparatczyk podpadł swoim „panom”, lądował na placówce. Obecnie sytuacja niewiele się zmieniła, w ambasadach pracują ludzie nieznający języka kraju, w którym przebywają. Wystugują się w najdrobniejszych sprawach armią tłumaczy zatrudnianych za nasze pieniądze.

Stefan Meller, zmarły niedawno były szef MSZ, przyznawał, że dziwiło go, jak wielu ambasadorów przekroczyło już wiek emerytalny. Tłumaczył, że jest przecież świetny nowy narybek, młodzi ludzie, którzy trafiają do MSZ z Akademii Dyplomatycznej. Nowi adepci znają po dwa języki obce i są doskonale zorientowani w problematyce Unii Europejskiej czy NATO. Jednak ten „świetny narybek” nie garnie się do pracy ani w MSZ, ani naszych placówkach. Na 30 miejsc w aplikacji dyplomatyczno-konsularnej stawilo się na przełomie lat 2007 i 2008 niewiele ponad 70 chętnych, podczas gdy w wielu krajach ta proporcja wynosi kilkunastu chętnych na jedno miejsce. Jak podkreślał szef MSZ, Radosław Sikorski, mała liczba aspirujących na stanowiska dyplomatyczne to główny problem kadrowy, z jakim boryka się obecnie resort. – Powód jest oczywisty. Młodych ludzi odstrasza niskie zarobki w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. 1800 zł brutto na początek to bardzo mało. Stawki w biznesie są nawet trzykrotnie wyższe – tłumaczy **Anna Kałembasiak** z Forum Młodych Dyplomatów, stowarzyszenia, które przygotowuje młodych ludzi do pracy w dyplomacji i instytucjach zagranicznych.

Co robią teraz przyszli dyplomaci? Zamiast

kariery w MSZ – prestiżowej, ale za nędzne grosze – wolą pracę w PR. Często zakładają własne firmy, które prowadzą działalność związaną z dyplomacją i protokołem dyplomatycznym. – Najbardziej komfortową sytuacją jest ta, gdy na placówce znajdzie się dyplomata z umiejętnościami PR-owca – twierdzi **Adam Jarczyński**, dyrektor generalny Polskiej Akademii Public Relations, który prowadzi m.in. internetowe pogotowie z dziedziny etykiety biznesu.

Na 30 miejsc w aplikacji dyplomatyczno-konsularnej stawilo się na przełomie lat 2007 i 2008 niewiele ponad 70 chętnych, w innych krajach ta proporcja wynosi kilkunastu chętnych na jedno miejsce

ALE DYPLMACJA TO COŚ WIĘCEJ niż sam prestiż, może nawet wyższa szkoła PR-u. Dyplomata musi znać historię, język, obyczaje kraju, w którym pracuje. Niezwykle ważny jest również savoir-vivre i prezentacja: dyplomata musi wiedzieć, jak zachować się na oficjalnym przyjęciu, w co się ubrać, jak się przywitać, przy kim usiąść, kto ma pierwszeństwo w danej sytuacji. Poza tym nie może sobie pozwolić na swobodę w działaniach, ale musi trzymać się wytycznych z „centrali”. Bo złe działanie dyplomaty może wręcz zagrozić racji stanu, czyli przysporzyć wielu problemów w relacji dwóch państw.

– Dyplomaci powinni zdawać sobie sprawę, że funkcjonują w specyficznym środowisku, jakim jest arena międzynarodowa. Kształtowanie wizerunku kraju musi pociągać za sobą działania na wielu płaszczyznach, także w zakresie promocji Polski – mówi **dr Marta Ryniejska-Kiełdanowicz** z Instytutu Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego.

CZY ZNAJDĄ SIĘ PR-OWCY, którym będzie zależało na naszej narodowej reputacji i popularności? Na razie minister Sikorski zapowiada (jak mówi: „w dłuższej perspektywie”) zatrudnienie specjalistów



Condoleezza Rice, sekretarz stanu USA, dla wielu jest idealnym dyplomatą

i ekspertów spoza administracji. Ale już teraz urzędnicy ministerstwa nieoficjalnie potwierdzają, że resort czeka mała rewolucja w rekrutacji. Aby zachęcić „świeżą krew”, kryteria naboru zostaną nieco rozluźnione. Wymagane będą studia wyższe, ale już niekoniecznie znajomość drugiego języka. Osoby z nowej rekrutacji będą przechodzić roczne szkolenia w Polsce i za granicą. Minister Sikorski obiecał też, że wzrośnie płaca najmłodszych pracowników polskiej dyplomacji z 1,8 tys. zł do ok. 3 tys. brutto, a w przyszłości może nawet do 4 tys. Jeśli taka płaca, prestiż związane z pobytom w nowym kraju wystarczą naszym młodym dyplomatom o wielkim potencjale, to może jest nadzieja, że sprzedamy polskie dżemy, wyjedziemy do Stanów Zjednoczonych bez wiz, a Fryderyk Chopin przestanie być Francuzem. ■

Magdalena Rydzik